

Pogrzeb Garnetta Peake'a

Campbellsville, Kentucky, USA

18 listopada 1963 roku

1 *A nie chcę bracia abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają.*

Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z nim.

Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędzimy onych, którzy zasnęli.

Gdyż sam Pan z okrzykiem, a głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierwej.

Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy.

Przetoż pocieszajcie jedni drugich temi słowy.

2 *Czytałem z 1Tes. 4 rozdziału. Teraz będę czytać z Księgi Joba z 14 rozdziału.*

Człowiek, narodzony z niewiasty, dni krótkich jest, i pełen kłopotów;

wyrasta jak trawa, i bywa podcięty, a ucieka jako cień, i nie ostoi się.

Wszakże i na takiego otwierasz oczy twoje, a przywodzisz mię do sądu z sobą.

Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden.

Gdyż zamierzone są dni jego, liczba miesięcy jego u ciebie; zamierzyłeś mu kres, którego nie może przestąpić.

Odstąpże od niego, aż odpocznie, aż przejdzie jako najemniczy dzień jego.

Albowiem i o drzewie jest nadzieja, choć je wytną, że się jeszcze odmłodzi, a latorośl jego nie uschnie.

Choć się zestarzeje w ziemi korzeń jego, i w prochu obumrze pień jego:

Wszakże gdy uczuje wilgotność, puści się, i rozpuści gałęzie, jako szczerp młody.

Ale człowiek umiera, zemdlony będąc, a umarłszy człowiek gdzież jest?

Jako uchodzą wody z morza, a rzeka opada i wysycha.

Tak człowiek, gdy się uładzie, nie wstanie więcej, a pokąd stoją nieba, nie ocuci się, ani będzie obudzony ze snu swego.

Obyś mię w grobie ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój, a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię!

Gdy umrze człowiek, izali żyć będzie? Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej.

Zawołasz, a ja tobie odpowiem; a spraw rąk twoich pożadasz.

Aczkolwiek teraz kroki moje obliczył, ani odwłóczysz karania za grzech mój.

Zapieczętowane jest w wiązance przestępstwo moje, a zgromadasz nieprawości moje.

Prawdziwie jako góra padłszy rozsypuje się, a skała przenosi się z miejsca swego.

Jako woda wydrąży kamienie, a powodzią zalane bywa, co samo od siebie rośnie z prochu ziemi: tak nadzieję ludzką w niwecz obracasz.

Przemagasz go ustawicznie, a on schodzi; odmieniasz postać jego, i wypuszczasz go.

Będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeśli też wzgardzeni, on nie

baczy.

Tylko ciało jego, póki żyw, boleje, a dusza jego w nim kwili,,.

To było z 14 rozdziału Księgi Joba.

3 Dzisiejszego popołudnia stoimy w obliczu czegoś co nie jest zbyt mile witane na żadnym miejscu ani w żadnym czasie. Nie zależy na tym jak doskonale jesteśmy przygotowani na tą rzecz. Ona jest zawsze niemile witany gościem a on zawita do każdego domu. A ten gość jest bez serca, nieczuły. Uważam, że gdybym był śmiercią nie przyszedłbym do tego domu, który ona tym razem obrała zabierając tego młodego chrześcijanina którego ciało leży tutaj przed nami i którego znamy jako naszego brata Garnetta. A dzisiejszego dnia zgromadziliśmy się aby złożyć swoje ostatnie uszanowanie temu młodemu, szlachetnemu chrześcijaninowi. To jest ostatnia rzecz, którą umiem zrobić dla niego tutaj, na tej ziemi. Chociaż on nas już nie słyszy. Ale my rozważamy o tym, którzy go jeszcze mają przed sobą. Musimy kiedyś się także nad tym zastanowić. Musimy także stanąć twarzą w twarz w tej sprawie. Młody czy stary, wcześniej czy później, każdy z nas musi stanąć w obliczu tej sprawy.

4 Bez względu na to co mógłbym powiedzieć na temat Garnetta i mojej znajomości z nim to nie jest w stanie już teraz zmienić naszej opinii o nim. Jego życie i jego świadectwo przemawia między nami głośniejsz niż to cokolwiek byłbym w stanie powiedzieć. Osobiście zapoznałem się z nim przez jego matkę. Pewnego wieczora, kiedy zakończyły się już zgromadzenie w moim zborze ona podeszła do mnie i powiedziała mi, że jej syn umiera na paraliż dziecięcy. O ile pamiętam to stracili odnośnie niego wszelkie nadzieje i myśleli, że już nie pożyje dłużej. No jak wiecie wiele z tych wezwań, mamy ich wiele one są na dziennym porządku. Ale kiedy przyszedłem, zobaczyłem tego młodego człowieka, on znajdował się w żelaznym płucu. I po raz pierwszy, kiedy rzuciłem moim wzrokiem na niego, pokochałem go. Było w nim coś szczególnego. Miłuję go aż do dnia dzisiejszego Nawet w chwili obecnej, kiedy spoglądam na niego... Zawsze będę go miłował. To był szlachetny, młody człowiek. I wydaje mi się, że posiadał w życiu coś, co go odróżniało i co czyniło go lepszym od zwykłych chłopców, nastolatków On miał głębsze zrozumienie pewnych spraw.

5 Ja modliłem się za niego aby nie umarł. A w końcu wyjęto go z tego żelaznego płuca i został przewieziony do domu. I położono go na specjalnym, kołyszącym się łóżku na którym potrafił oddychać. Przybyłem pewnego razu aby spotkać, zobaczyć Garnetta. A jego życie zaczęło się rozwijać na piękne, chrześcijańskie życie, z którego każdy rodzic mógłby być dumny. Ale jednakowoż taka jest nasza pielgrzymka na tym świecie, ona jest w tym celu aby przygotować się na odejście. A Garnett ponad wszelki cień wątpliwości dokonał tego przygotowania się. Ten młody, szlachetny człowiek. Był pełen Ducha i życia Chrystusowego, który odbijał się na nim.

6 Ja mieszkam w Tucson, w Arizonie. I przed niedawnym czasem ten młody chłopak zachorował i to bardzo ciężko. A wyrazem jego wiary było zatelefonować tak daleko. A kiedy w końcu powróciłem do domu i pomodliłem się za tego małego chłopca przez telefon, no cóż... Nawiedziła go łaska Boża i on z tego się wydostał. I raz po razie zawsze kiedy coś m dolegało, on do mnie zatelefonował. I razem modliliśmy się zawsze przez telefon. I wydaje mi się, że nasz Niebieski Ojciec nie odsunął go na bok ani jeden raz. Ale to czego mu było trzeba otrzymał. Zeszłej jesieni przybyłem tutaj odwiedzając moich przyjaciół. Pewnego dnia...

7 I ostatnim razem kiedy spotkałem się zobaczyłem Garnetta w tym życiu, było to wtedy kiedy wstąpiłem do jego miłego, przytulnego domu. A on przebywał wśród swoich krewnych. A to co zobaczyłem to by mogło być postawione jako prawdziwy przykład każdemu chrześcijańskiemu kaznodziei gdyby coś takiego mógł zobaczyć. On siedział na tym kołyszącym się łóżku a jego ramię wisiało na takiej chustce. I kiedy wkroczyliśmy do tego domu, w którym zawsze byliśmy mile witani znajdował się tam Garnett a przed nim leżała otwarta Biblia. A młoda panienka, która była jego opiekunką, siedziała naprzeciw niego na składanym fotelu i wspólnie studiowali Biblię.

8 Spojrzałem na niego i moje serce po prostu topniało. Zadałem mu pytanie, powiedziałem:

- Garnett, być może... Co gdyby nigdy nie przeżywałeś tych trudności? I co gdybym tego wieczora został wezwany do jakiegoś młodego chłopca, który nazywa się Garnett Peak, który właśnie przed chwilą poniósł śmierć na drodze w swoim samochodzie a ten

chłopak by był pijany a jego ducha musiała stanąć przed Bogiem. Albo czy wolałbyś przyjąć swój stan taki jaki właśnie jest?

A on odpowiedział

- Niech pozostanę w takim stanie w jakim jestem. Najważniejsze, że poznałem Jezusa i wiem kim on jest- powiedział- I to dla mnie oznacza więcej niż życie, choćbym musiał w takim stanie musiał pozostać do końca mojego życia.

A potem mi powiedział:

- Bracie Branham, chcę ci pokazać, że mój stan się poprawił.

I pokazał mi jak może poruszać swoją ręką w jedną i w drugą stronę i żył w wielkim oczekiwaniu, wyglądał tego czasu kiedy będzie mógł swobodnie poruszać się. Jestem już starym człowiekiem i wiele w tym życiu oglądałem. I wydaje mi się, że nigdy w życiu nie spotkałem jeszcze młodego chłopca, który by miał szlachetniejszego ducha niż Garnett. Żywię co do niego wielkie nadzieje.

9 Przed kilku dniami, jak mi opowiedziano, on zachorował na brzuszną grypę. I my uświadamialiśmy sobie, że on odchodzi. No on telefonował do mnie, ale on nie wiedział, że ja w tym czasie znajdowałem się w Nowym Jorku, w tej arenie. I kiedy powróciłem z tej areny został mi doręczony telegram. Prędko pobiegłem do telefonu i zadzwoniłem. A ten miły brat, który troszczył się o niego, powiedział:

- Bracie Branham, o szóstej godzinie Garnett odszedł by spotkać Jezusa.

10 On nas już opuścił. Uświadamiamy to sobie, ale zastanawiam się nad tym, czy to co nas spotkało jest końcem tego wszystkiego. Jesteśmy świadomi, że ten chłopak opuścił nas, jego życie. Ale zastanówmy się nad tym co będzie dalej. Czy jest jeszcze coś co moglibyśmy powiedzieć? Czy będziemy go modli jeszcze kiedy zobaczyć? Albo czy to jest nasze ostatnie spojrzenie na Garnetta?

O tym właśnie chciałbym porozmawiać z wami przez następne kilka minut. Czy możemy mieć tą pewność, że jeszcze kiedyś się z nim spotkamy? Job zadał to pytanie w najstarszej księdze Biblii. On powiedział „Jeżeli człowiek umrze, czy jeszcze może żyć?” Czy mamy jakiś dowód na to, że tak jest? Czy możemy przedłożyć jakiś fizyczny dowód zmartwychwstania? Tak, ja uważam, że tak. Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że służy Stwórcy wówczas uświadamiamy sobie, że nie byłoby nas tu, gdyby nas coś nie ukształtowało. Nie jesteśmy tu przypadkowo podobnie jak mój zegarek. Zawierający wszystkie te kamienie i rytm. Za tym zegarkiem musi stać jakiś duchowy ojciec. A więc pomyślcie o tym, kim jest istota ludzka, która wykonała ten zegarek. Jak niemożliwą rzeczą jest aby zegarek, taki jak ten, zaistniał przypadkowo. A jak niemożliwą rzeczą, o ile bardziej niemożliwą jest to, że my znaleźliśmy się tutaj przypadkowo.

11 Jako misjonarz podróżujący dookoła świata miałem możliwość, okazję zapoznać się (jak wiecie, siedem razy podróżowałem dookoła świata) i myślę, że miałem okazję oglądać różne religie na tym świecie. I każda ma swojego filozofa, myśliciela. A wielu z nich wierzy w reinkarnacje i inne rzeczy. Ale chrześcijańska religia jest jedyną prawdziwą religią dlatego, że całe stworzenie składa świadectwo o chrześcijaństwie. Job powiedział „Jeżeli umiera drzewo, ma jeszcze jakąś nadzieję, że znowu ożyje. Jeżeli umiera kwiatek, dla niego także istnieje jakaś nadzieja. Ale, mówi, człowiek się kładzie, wyzienie ducha i gdzie się znajduje?” Job był mężem, wielkim mężem. On był wielkim filozofem i wierzącym w swoim czasie. I zdobył wiele mądrości. A szatan zażądał sobie, aby mógł go przesiać, wypróbować. A wszyscy chrześcijanie i wierzący są także próbowani. Każdy syn przychodzący do Boga musi zostać wypróbowany karami.

12 A więc Job wiedząc o tym, że Stwórca uczynił całe swoje stworzenie, on zauważył, że przy całym tym stworzeniu istnieje zmartwychwstanie życia roślinnego itd. Ale potem dodał, „Ale człowiek, który się położy, wyzienie ducha i gdzie się znajduje?”. Gdzie się znajduje? Co się z nim stanie? Ale potem w widzeniu oglądał przyjscie tego sprawiedliwego. On był świadom tego, że był grzesznikiem. Powód dlaczego człowiek położył się i nie mógł powstać zakładał się w tym, że nie miał kogoś, kto by się za nim wstawił. On był świadom tego, że ten kwiat nie popełnił żadnego zła. On był tutaj przyprowadzony w pewnym celu i służył Bożemu celowi a zatem kiedy ten kwiatek umierał on mógł powstać na nowo.

13 Ale człowiek zgrzeszył i nie było żadnej drogi aby on mógł na nowo powstać i powrócić do obecności swojego Stwórcy. A więc w tym stanie Bóg mu pozwolił oglądać

przyjście tego sprawiedliwego męża, który mógł położyć rękę na tym grzesznym człowieku i na świętym Bogu i zrobić pomost. Był to Syn Boży. A kiedy potem Bóg zstąpi na tego proroka, on zawołał „Wiem, że Odkupiciel mój żyje i w dniach ostatnich stanie na tej ziemi A chociaż robactwo stoczy moje ciało, jednak w moim ciele ujrzą Boga. Moje oczy Go ujrzą a nie kto inny”.

14 Całe chrześcijaństwo oparte jest o zmartwychwstanie. W tym leży nasza nadzieja. Chcemy dowiedzieć się dlaczego. Stwórca ustanowił taki porządek. Choćbyśmy nawet nie posiadali Biblii, to wiedzielibyśmy, że chrześcijaństwo jest prawdziwe. A więc chrześcijaństwo nie jest zamianą czegoś. Zmartwychwstanie jest wywiedzeniem tej samej rzeczy, która została złożona w dół. Gdybym strącił Biblię na ziemię z tego stolika a sięgnął ręką i podniósł inną Biblię i zastąpił tamtą to by była tylko zamiana. Ale zmartwychwstanie polega na tym, że podnoszę tą samą Biblię, która upadła. A więc to oznacza zmartwychwstanie- być podniesionym.

15 A Bóg, ten wielki Stwórca, który wyraził samego siebie przez swoje stworzenie. A my jesteśmy częścią jego stworzenia tak samo jak te kwiatki, te drzewa, ta cała natura, jesteśmy częścią jego stworzenia. Bóg jest Bogiem różnorodności. On nie uczynił wszystko takim samym. On nie uczynił wszystko górami, On ma pustynie, równiny, łąki, On ma kwiaty żółte, białe i błękitne, różowe i różnych kolorów. On ma ludzi wielkich i ludzi małych, On ma ludzi ciemnowłosych i brunetów i rudych. On jest Bogiem różnorodności. A wszystko to służy jego celowi. Wszystko zostało uczynione aby służyć Jego celowi. A wszystko co służy Jego celowi, we właściwy sposób powstanie zmartwychwstanie.

16 Może wydaje się to trudną rzeczą, zrozumieć na pierwszy raz. Ale chcemy zastanowić się nad tym, skoro mamy z tą rzeczą dzisiejszego popołudnia do czynienia. Oto tutaj mamy kwiatki, one wyrażają to, po co zostały na tej ziemi uczynione. Aby upiększyć ten smutny pokój dzisiejszego popołudnia, gdzie zasnął nasz umiłowany młody brat. I my zauważamy, że te kwiatki, tak jak wy kobiety, tutaj z Kentucky, j także pochodzę stąd. I zauważyłem, że wy także sadzicie sobie kwiatki dookoła waszych domów i one latem rozkwitają i upiększają, rozjaśniają wasze domy. A potem być może jesienią, późną porą roku, nagle przychodzi mróz, to jest śmierć. A gdzie się one znajdują? Wszystkie płatki z nich opadają, bez względu czy to były młode kwiatki, czymkolwiek one by nie były kiedy uderzy mróz, wszystkie umierają. To jest śmierć. Ona nie ma względu na osobę, na zdolności, na wiek. Ona uderza i uderza i zabiera a potem zauważamy jak te drobne płatki z kwiatków upadają na ziemię. A z tego kwiatka wypada na ziemię drobne nasionko. Może to wyglądać dla was trochę dziecinnie ale w taki właśnie sposób możemy poznać, znaleźć Boga, w tych prostych sprawach. Nie w tych sprawach komplikowanych. Bóg uczynił te rzeczy takie proste, o gdybyśmy mogli to tylko zobaczyć.

17 A potem Bóg zrobił procesję pogrzebową dla tego kwiatka, może wygląda wam to dziwne, ale to małe nasionko leży na ziemi a potem spadają ulewne deszcze, które spływają jak łzy o policzkach na ziemię z nieba i splukują to małe nasionko do gleby i pochowają je. A potem nadchodzi chłodna zima. Płatki już zniknęły, łodyga zniknęła, cebulka głęboko w ziemi, korzonki upchnęły, zanikły. To jest starość. A nasienie, zima go zmrozi, zmrozi to nasienie a ono pęka i otwiera się. A miąższ z tego nasienia wycieka. A potem przychodzi luty albo marzec. Nie ma żadnych płatków, ani łodyżki ani nasienia, ani miąższu, niczego.

18 Czy to oznacza koniec tego kwiatka? W żadnym wypadku. Tam gdzieś w tym nasionku znajduje się mały zarodek życia. Możecie nabrać tej gleby do swojej dłoni, zabrać do laboratorium i przedłożyć jakiemuś naukowcowi na zbadanie. A on nie jest w stanie odnaleźć tego zarodka życia. Bóg go ukrył.

Ale z tą chwilą kiedy kula ziemską przechyla się na drugą stronę w tym systemie słonecznym, kiedy ona przechyla się na tą stronę, na nowo słońce zaczyna ją oświecać, tego życia nie da się ukryć. Choćbyście nawet przyłożyli tę trawę kostką betonową i zrobili na niej chodnik, gdzie znajduje się najwięcej na drugi rok, gdzie rośnie najwięcej trawy? Właśnie na krajach tego chodnika. Dlaczego? Tam poniżej tego betonu leżało życie. A kiedy nadchodzi wiosna, choćby na tym leżała skała, nie jest w stanie tego ukryć. To życie przeciska, toruje sobie drogę. I dlatego mamy najwięcej trawy dookoła tego chodnika. Życia nie jesteśmy w stanie ukryć. Ono musi powstać. Ponieważ Bóg ustanowił słońce. Słońce nad życiem roślinnym, które rządzi tym życiem roślin.

19 A kiedy umieścił S-Ł-O-Ń-C-E nad tym życiem roślin, ponad życiem wiecznym ustanowił S-Y-N-A. A więc jeżeli istnieje zmartwychwstanie dla tego kwiatka, który służy Bożemu celowi, o ileż więcej utoriował drogę dla człowieka. Tak, dla człowieka jest także droga. On także musi powstać.

Kiedy przychodzi czas dla Syna Bożego, nie słońca, ono wywodzi życie ponieważ ono nim rządzi. Nie można go ukryć, ono musi wzejść. Ale Syn Boży rządzi nad życiem ludzkim. Nad wiecznym życiem. A jeżeli my służymy Bożemu celowi jako synowie i córki Boże, kiedy nadchodzi czas i uformuje się Syn Boży i przychodzi tego życia nie jesteśmy w stanie ukryć. Cała natura wydaje o tym świadectwo.

20 Oto jesteśmy w jesiennej porze, tutaj w Kentucky. I tutaj rosną te śliczne drzewa, które w ciągu roku wypuściły swe liście a za nią nadejdzie pierwszy mróz, lub coś takiego, czy zauważyliście na waszych podwórkach i dookoła waszych domów, jak te listki zaczynają upadać na początku sierpnia. Dlaczego? Co powoduje, że te listki opadają? Ze względu na to, że te listki opuściło życie. Dokąd ono udało się? Ono udało się do korzenia drzewa. Jaka to inteligencja, która powoduje, że życie tego listka opuszcza go i kryje się w ziemi. Gdyby ono w tym listku pozostało to by uśmierciło to drzewo. Lecz tymczasem ono zdąża do korzenia drzewa. Kryje się dopóki nie przeminie zima a następnej wiosny na nowo pojawia się życie, drzewo wypuszcza nowe listki. A więc musi istnieć jakaś inteligencja, która tego dokonuje. Drzewo nie ma tej inteligencji. To jest po prostu życie roślinne. Ale jakaś wielka inteligencja mówi temu drzewu przed uderzeniem mrozów, temu życie, które się w nim znajduje „Ukryj się do korzenia drzewa, ukryj się”. A kiedy słońce zaczyna się kryć jak może ten listek rozpoznać, że słońce ubywa, że zaczyna się zima? Jest to inteligencja, która mu o tym mówi, to jest Bóg.

21 O jaki symbol, co możemy na tym przykładzie oglądać? Są pewne sprawy, które możemy oglądać na tym kwiatku. Życie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie. A nawet Bóg usuwa te kwiatki, listki stają się brązowe, a On robi na powierzchni tej ziemi wspaniałą bukiet z okazji tego, że ten kwiatek umiera. Mamy kolory czerwone, zielone, tak jak możemy to oglądać dzisiejszego popołudnia. Bóg nie jest skomplikowany. Czasami ludzie robią Go skomplikowanego. Ale Boga poznajemy w jego prostocie. My czasami szukamy ponad niego próbując go znaleźć ale On jest takim prostym. A swoje drogi także takie uczynił i to czyni Go takim wielkim.

22 Zauważcie. To życie, które znajdowało się w tym drzewie i służyło swemu celowi, ono zostało złożone w grobie. I pozostanie tam aż do następnej wiosny ale pewna inteligencja wyprowadzi go stamtąd na nowo. Ono powraca. Pojawiają się jabłka i cokolwiek ma urósć na tym drzewie. Jego listki itd. I ono na nowo powraca. Job tutaj powiedział „O gdybyś wyznaczył mi czas i ukrył mnie w grobie dopóki nie przeminie twój gniew”. Czy rozumiecie, o czym mówi Pismo? Jesteśmy ukryci w grobie dopóki nie przeminie gniew, a potem zostaniemy zbudzeni na nowo.

23 „Wiem, że mój Odkupiciel żyje i w dniach ostatecznych wstanie a chociaż moja skórę stoczy robactwo to jednak w ciele będę oglądać będę Boga”.

On oglądał, że zmartwychwstanie zostanie przyniesione pewnego dnia przez pewnego Męża. I że sprawa grzechu zostanie załatwiona, wtedy kiedy Syn Boży przyjdzie aby umrzeć za grzeszników, ten sprawiedliwy. Nie było wówczas na ziemi takiego męża. Nie było też drugiego takiego po nim, który mógłby stanowić pomost pomiędzy świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem. Ale Job na tym miejscu, na 4000 lat przed Jego przyjściem ujrzał jego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie a także Jego usprawiedliwienie przychodzące przez Jego zmartwychwstanie. I całkowitą gwarancję zmartwychwstania dla wierzącego człowieka. O jaką to jest pociechę. Wiedzieć o tym, że te rzeczy polegają na prawdzie. To nie jest jakaś zmyślona historia.

24 Spójrzcie tutaj, popatrzcie na słońce. Słońce wstaje rano, jest jak narodzone niemowlętko, posłał je Bóg, ono służy Bożemu celowi. A o godz. 9 zaczyna ucześnieć do szkoły, jest nastolatkiem. A potem o 12 godz. jest w pełni dojrzałe a po godz. 12 osiąga wiek 50 lat i zaczyna obniżać się, słabnie. Wstaje i aż do tego czasu ono staje się mocniejsze z każdą chwilą a potem zaczyna słabnąć tak jak my. A my także stajemy się mocniejsi, ale kiedy dochodzimy do pełnej dojrzałości jesteśmy mocnymi a w pewnym wieku osiągamy swój szczyt a potem zaczynamy słabnąć i przez cały późniejszy czas już tylko upadamy. A po jakimś czasie ono zaczyna rozlewać się na zachodnim horyzoncie.

Rozlewa wspaniałe światło. Ono służyło bożemu celowi a teraz umiera. Ziemia chłodnie, stanie się chłodną w ciągu nocy a czy to jest koniec tego słońka? Czy ostatni raz widzieliśmy go? Nie. Na drugi poranek ono wstaje znowu. Zmartwychwstanie. Na każdy dzień Bóg składa przed nami świadectwo, że istnieje życie, śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie.

25 Wszystko na co możesz tylko spojrzeć zachowuje się tak samo. Życie, śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie. Tak jest. O ile to służyło Jego celowi. O mogą zaistnieć takie okoliczności, kiedy ten kwiatek mógł być kwiatkiem ale już więcej nie powstanie. Jest pewien punkt, który chciałbym... Gdyby Garnett mógł jeszcze tego popołudnia przemówić, on z pewnością życzyłby sobie abym to powiedział, ponieważ on znajduje się w obecności Boga. Jeżeli to nasienie... Wielu z was znajdujących się tutaj dzisiejszego popołudnia mieszka na takich miejscach gdzie może oglądać gospodarstwa i oglądać naturę. Jeżeli nasienie zostało zasiane to bez względu na to jak ładnie to nasienie wygląda, jeżeli to nasienie nie zostało zapłodnione, zapylone ono nie może żyć. Ono wpadnie do ziemi lecz obumrze i na tym spraw zakończona. Nie ma żadnego życia, które by mogło powstać. To nasionko musiało zostać zapylone przez swojego partnera w przeciwnym razie ono nie może powstać i to nam właśnie daje pewność ponownego zmartwychwstania. Tak jak Jezus powiedział nam „Jeżeli człowiek nie narodzi się. Na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego”. Jesteśmy tutaj umieszczeni w celu aby dokonać wyboru.

26 A więc ten śliczny kwiatek, bez względu na to jak ładnie on wygląda i jak ładnie, okrągło wygląda to nasionko, na przykład skrzyżowana kukurydza, nie możemy zasiać skrzyżowanej kukurydzy, nic z tego nie będzie. To jest piękne nasienie ale bez życia. To życie jest tam przewrotne. A żadne przewrotne życie nie może ożyć. Musimy się na nowo narodzić. A taką pewnością jak to nasionko musi zostać zapylone, zapłodnione tylko wówczas może powstać na nowo. Wprost przeciwnie, nie ma żadnej mocy, która by je mogła przed powstaniem powstrzymać. Ono musi ponieważ zostało zapłodnione. Ponieważ w nim znajduje się to życie roślinne. A wierzący on posiada swym wnętrzu życie Chrystusowe, który powstał ku naszemu usprawiedliwieniu i udowodnił, że jest zmartwychwstanie dla człowieka ludzkiego ciała w którym my żyjemy, ponieważ my zostaliśmy zapłodnieni. Innymi słowy zostaliśmy znowu zrodzeni z Ducha Świętego. A wszystko co możemy oglądać w tej naturze.

27 O stoję tutaj posiadając wiele notatek na kawałku papieru, o których chciałbym wam coś powiedzieć. Ale to powinno nam wystarczyć, kiedy może oglądać bez żadnych innych dowodów śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie. Dokądkolwiek byś nie poszedł, na cokolwiek byś nie spojrział jest niemożliwą rzeczą nie zauważyć śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania. A dalszą rzeczą, którą oglądamy jest to, że zmartwychwstanie przychodzi tylko wtedy kiedy coś służyło celowi Bożemu. Jeżeli dana sprawa nie służyła Bożemu celowi to bez względu na to, jak ślicznie ona wygląda, jak ładnie wygląda jak pięknie może wyglądać od innego nasienia, które zostało zapłodnione a jednak ono nie powstanie. Ono przeżyje tą generację i sprawa zakończona. Ale jeżeli została zapłodniona, zapylona to ona na nowo powstanie. A więc tak jest moi przyjaciele znajdujący się tutaj tego popołudnia kiedy oglądamy co śmierć sprawiła z tym naszym bratem. To musi zostać zapłodnione. Możemy mieć przynależność kościoła, możemy być dobrymi ludźmi, możemy być dobrymi sąsiadami, możemy być dobrym ojcem, matką, synem, córką ale dopóki nie zostaniemy zapłodnieni duchem Bożym nigdy nie dostąpimy zmartwychwstania. Nasza sprawa skończona.

28 O to mówi do nas o tych rzeczach. Natura na każdy dzień wszywa nas. Wschodzące słońce, księżyc i gwiazdy które powstają to jest to samo. Cała natura toczy się wokół jednej rzeczy. Śmierci, pogrzebu, zmartwychwstania. Śmierci, pogrzebu, zmartwychwstania. Każdy dzień naszego życia. Coś składa przed nami świadectwo. Śmierć, pogrzeb, zmartwychwstanie. Jak wiele razy te sprawy przekraczamy. Nie czynimy tego. Nie po to byliśmy po to postawieni, nie po to świat został uporządkowany. To jest w celu wiecznego życia, wiemy o tym. Patrząc na nasienie, które nie zostało zapłodnione i nie mogło służyć Bożemu celowi. Ono nie może powstać. Tak samo my nie możemy. Choćbyśmy byli dobrymi ludźmi, choćbyśmy byli dobrymi członkami kościoła, choćbyśmy byli szlachetnymi sąsiadami, znakomitymi, wykształconymi, mądrymi ludźmi.

29 Nauka mówi nam o tym co się stało w przeszłości nauka jednak nie może obdarować nas życiem. Życie należy wyłącznie Bogu a Bóg jest tym kto może to życie

przekazać. A więc my musimy znaleźć się na takim miejscu gdzie możemy być zapłodnieni przez słowo Boże w przeciwnym bowiem razie nie powstaniami na nowo. Kiedy nasze życie tutaj się zakończy to nasze życie jest całkowicie zakończone. Tak się stanie jeżeli nie będziemy zapłodnieni przez Słowo Boże, przez życie Boga.

30 Otóż to drobne, chłodne ciało, które leży tutaj przed nami... Mogą o tym powiedzieć tylko ci, którzy są częścią tej wielkiej ekonomii bożego stworzenia. A on jest częścią Bożego stworzenia. On jest mężem, on jest ludzką istotą stworzoną przez Boga. On zasnął i leży tutaj. Polega to na tym, że jeżeli on służył celowi Bożemu w swoim życiu wówczas dla Garnetta istnieje zmartwychwstanie. Tego nie można w żaden sposób ominąć. To nie jest koniec Garnetta. Każdy z nas musi podążać tą samą drogą. Wyszliśmy z ciemności i zdążamy w tym samym kierunku. A każdy z nas w takim czy w inny sposób musi przechodzić tymi cieniami, doliną cienia śmierci. Ale zostaliśmy tutaj postawieni w tym celu aby być światłością świata.

31 Jezus powiedział, nie możecie służyć Bogu i mamonie. Mamona to jest ten świat. Nie możecie służyć Bogu i mamonie równocześnie. Musimy dokonać wyboru. My możemy być zapłodnieni przez Boga, przez jego Ducha Świętego i posiadać wieczne życie o ile nie, kiedy umrzemy, tak to wygląda. Jesteśmy gotowi tylko iść na sąd, za to żeśmy tego nie uczynili. Ale za odrzucenie tego nas nie czeka nic innego jak tylko potępienie. Ale ja jestem taki szczęśliwy w takim stopniu który leży w zasięgu mojego zrozumienia przez Słowo Boże i przez świadectwo Ducha Świętego, że ten chłopiec zadość uczynił tym wymaganiom. On urodził się z ducha Bożego i stał się przemienionym człowiekiem. Duch Święty zstąpił na tego małego przyjaciela i stał się takim twardym chrześcijaninem. On służył celowi Bożemu.

32 Być może tylko na krótki czas. Ale Bóg czasami ćwiczy, przygotowuje człowieka przez wiele lat aby wykonali mu jakąś służbę przez kilka dni. Jan Chrzciciel był na pustyni przez 30lat po to aby potem stanąć do służby na okres 6 miesięcy. Jezus Chrystus miał 30lat i potem na 3 lata wystąpił do swojej służby aby być ukrzyżowany. Bóg przygotowuje ludzi, podnosi ich. To jest jego cel. Do człowieka należy czas, wieczność jest Boża. Ja wierzę, że Bóg przyprowadził na świat tego małego chłopca w pewnym celu. A jeżeli zechcienie zauważyć spośród wszystkich chorób i trudów, które go nawiedziły, miał w tym pewien cel. Bóg mógł uczynić tego małego chłopca zdrowym i mocnym. Ale co on uczynił? Zamiast aby pozbawić go życia, pozwolił mu podnieść się aby nie musiał umrzeć. I jak widzimy paraliż dziecięcy nie pozbawił go życia on nie zmarł na skutek paraliżu dziecięcy. Nie pozbawiła go życia żadna choroba za którą modliłem się. On i ja i reszta chrześcijan zgromadzonych tutaj z okolicy Campbellsville którzy modlili się za niego. To nie pozbawiło go życia. Patrzcie nastał czas odejścia dla Garnetta. On musiał, on służył jego celowi. On przyszedł do Chrystusa, został zapłodniony. Co by się stało gdyby on umarł przedtem? Ten paraliż dziecięcy przyprowadził go do Boga. On planował, miał na myśli, że stanie się akcjonariuszem, sprzedawcą tytoniu. Ale to nie było jego celem, w ogóle nie. Wiemy o tym. Jego celem było być chrześcijaninem.

33 O gdyby stał się licytатorem tytoniu, to ktoś może za 75 lat, gdyby ten świat był jeszcze światem, mógłby powiedzieć „Garnetta był wielkim licytатorem”. Być może to byłoby wszystko co jakiś kaznodzieja mógłby powiedzieć na jego pogrzebie. Że był wielkim licytатorem. Ale co my możemy powiedzieć dzisiejszego dnia? On jest chrześcijaninem. Jako licytator bez tego zarodka żywota, pozostałby w pamięci tylko nielicznych ludzi swojego pokolenia. Ale teraz jest zaliczony w poczet nieśmiertelnych i w zmartwychwstaniu musi powstać. Nie ma żadnej mocy, która powstrzyma go przed tym. On musi powstać bowiem on służył swemu celowi. On był zapłodniony duchem świętym Bożym, wiecznego życia, które leżało w tym chłopcu. I to w takim stopniu, że on mógł mi powiedzieć. Gdybym wiedział, co się stało ostatnim razem, kiedy z nim rozmawiałem. On powiedział

- Gdybym wiedział, że powrócę do zdrowia i będą tak mocny jak pozostali chłopcy, będę mógł jeździć po szosach moim sportowym samochodem w górę i w dół i że będę popijając i nie będą znać tego co poznałem- on mi powiedział - ja bym tego nie zamienił nawet za 10 000 takich żyć które teraz żyję.

34 To był 18 letni chłopak. To był miły, barczysty, przyzwoicie wyglądający młody człowiek. Gdyby takim był to z pewnością stałby się mocną tarczą dla diabła. Ale Bóg rzucił go do takiego stanu aby mógł służyć właściwemu celowi. Spójrzcie na jego

cierpliwość, na jego świadectwo, pośród was, sąsiadów. Spójrzcie kim on był, spójrzcie jak on z wami rozmawiał by w dniu sądu jego życie będzie świadczyć przeciwko wam. On był przykładem tego, czego Bóg od niego pragnął.

35 On służył celowi Bożemu. Jeżeli on służył celowi Bożemu i został zapłodniony tak jak cała natura musi zostać zapłodniona obietnicą powstania na nowo, jak moglibyśmy wątpić w zmartwychwstanie Garnetta i nowe spotkanie się z nim. To jest całkiem nienormalną rzeczą. Mówić, że on nie powstanie.

Jeżeli Garnetta nie powstanie to nie może powstać ani słońce. Jeżeli Garnetta nie powstanie to kwiatek umiera i nie powstanie więcej. One przecież spełniły Boże wymagania, one służyły Bożemu celowi. One były zapłodnione życiem i muszą powstać znowu. To by była okropna rzecz, to by była nierozsądna, nierozważna sprawa powiedzieć, że nie ma zmartwychwstania kiedy my patrząc rozglądamy się i oglądamy cel zmartwychwstania. I czym mamy być aby dostąpić zmartwychwstania?

36 Garnetta ożyje, on żyje nawet obecnie. On jest w innym świecie a on powstanie, jest to tak pewne jak to, że powstaje kwiatek. On powstanie z taką samą pewnością jak księżyc, słońce i gwiazdy powstają na nowo. On powstanie.

Popatrzcie. Oni powstają tylko do następnego stadia śmiertelnego życia aby złożyć świadectwo następnemu pokoleniu. Ale kiedy on powstanie, będzie to na końcu wieku. Nie będzie już więcej świadectwa. On posiada życie wieczne. To jest życie nie kończące się. To musi być zapłodnione tym niekończącym się życiem aby to mogło powstać na nowo do niekończącego się życia. On jest zapłodniony życiem wiecznym. A kiedy on powstanie znowu to nie będzie więcej śmierci. On będzie żyć na wieki.

37 Ja wygłosiłem tysiące przemówień pogrzebowych w swoim życiu, dookoła świata. O życzyłbym sobie abym mógł na wielu usługach pogrzebowych powiedzieć, życzyłbym sobie abym mógł mówić takie słowa jakie mówię dzisiaj odnośnie Garnetta. I o tych nadziejach, które żywię odnośnie Garnetta. O tym, że wiem, że Bóg wzbudzi go na nowo ponieważ on sprostał każdemu wymaganiu, które Bóg miał odnośnie niego. A jego życie pokazało kwiat ducha świętego przebywającego w nim. I że Bóg w nim przebywał. Ten chłopak był zmienionym chłopcem. Odnośnie tego nie ma żadnych wątpliwości. Jego życie składa o tym świadectwo. On był przemieniony. Jeżeli byśmy chcieli powiedzieć, że nie ma więcej żadnego zmartwychwstania i że to jest koniec Garnetta, wówczas wszystko co teraz oglądamy przykrylibyśmy tego popołudnia, a potem, kto stanie w jego obronie? I gdyby ktoś powiedział „Ja nie wiem co będzie, ja nie wiem, jeszcze nikt tego nie widział” Oczywiście koniec czasu jeszcze nie nastąpił. Ale jeżeli tak mówisz to pierwsza rzecz, pamiętajmy...

38 Słowo Boże świadczy w obronie Garnetta. Słowo Boże mówi bowiem, że my którzy żyjemy i pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia pańskiego, nie wyprzedzimy tych którzy zasnęli, albowiem trąba Boża zabrzmi a umarli w Chrystusie powstaną najpierw, a my którzy pozostaniemy przy życiu razem z nim pochyceni będziemy na spotkanie tam w powietrzu. A kto wierzy we Mnie choćby umarł żyć będzie. Tak mówi Pismo. Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem- mówi Bóg. Czy rozumiecie? Musielibyście zatem składać świadectwo przeciw Słowu Bożemu. Ale Słowo Boże świadczy w obronie tego chłopca. A co jest bardziej wystarczające niż słowo samego Boga, a w gruncie rzeczy On jest swoim własnym słowem. Bóg jest słowem. A Bóg sam składa świadectwo, że Garnetta na nowo powstanie. Całe stworzenie musielibyśmy twierdzić, że słońko również nie powstanie. O Bóg nie popełnia błędów, słońko... Przecież nie widzimy słońka. O to jest nie rozsądna rzecz.

39 Przecież słońko mówi o tym, że on powstanie. Kwiatki mówią o tym, że on powstanie. Cała natura mówi o tym, że on powstanie. Ziemia kręci się i mówi, że on powstanie. Wszystko co oglądamy, nawet Słowo Boże i nasze własne Duch Święty w moim wnętrzu i we wnętrzu wszystkich chrześcijan, w których sercach on pulsuje w chwili obecnej, mówi, że on powstanie. A kiedy przystąpicie waszą wiarę, kiedy przystąpicie Słowo Boże, kiedy przystąpicie, przekroczycie stworzenie, kiedy przekraczacie to wszystko, mówiąc, że on nie powstanie to nie jest koniec Garnetta. To jest tylko koniec jego celu życia, tutaj na ziemi. Ale on na nowo powstanie. On powstanie na nowo. A więc czemu się mamy martwić?

40 Oczywiście. Nie lubimy oglądać młodego człowieka, leżeć w taki o to sposób, on dorastał zaledwie do kwiatu swojego wieku. Ale wiecie, kiedy Bóg albo kiedy zerwiemy

jakiś kwiatek z naszego ogródka nie zawsze zrywamy stare kwiatki. Czasami zrywamy tylko pączek. Ale pączek także musi służyć waszym celom kiedy wkładacie go do bukietu. A być może Bóg zapragnął pączka. A właśnie on zerwał go jako pączek aby umieścić go na swoim ołtarzu chwały dając przy tym gwarancję, że wszystko wokół świadczy w jego obronie, że on na nowo powstanie. Nasza wiara świadczy o tym, że on powstanie, słowo świadczy o tym, że on powstanie, księżyc wie o tym, że on powstanie, gwiazdy mówią o tym że on powstanie. Słońce, kwiaty, cała natura, wszystko mówi o tym, że on powstanie. Ponieważ wszyscy którzy znają Garnetta wiedzą o tym, że on był chrześcijaninem. Nikt nie mógł przyjąć go odwiedzić i nie odczuć tego, że on jest zmienionym chłopcem. On został zapłodniony przez to życie.

41 Moją modlitwą jest aby tego popołudnia, ci którzy są jeszcze przy życiu mogli oglądać to czego dokonuje Bóg i to co on przygotowuje. A jeżeli tego nie posiadamy to nie posiadamy zarodka, tego wiecznego życia. A jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy podążać tą samą drogą, którą przeszedł on. A więc dajmy się zapłodnić. Przyjmijmy Chrystusa do naszych serc i bądźmy znowu zrodzeni, ponieważ bracie i siostrzo każdy jeden z nas musi stanąć twarzą twarz wobec tej sprawy. Bez względu na to kim jesteś, jakim interesem jesteś zaprzątnięty, jak stary albo jak młody jesteś, musisz stanąć twarzą twarz przed tą rzeczą, musisz przed tym stanąć. A nie pozwól sobie na to aby stanąć przed nim nie będąc zapłodnionym przez Chrystusa, nie posiadając tego wiecznego życia.

42 A potem śmierć zostanie połączona w zwycięstwie. Garnett znowu powstanie. Cała natura, w całym sąsiedztwie, wszyscy którzy znali tego chłopca, każdy który spotkał się z nim, wiedział, że on był chrześcijaninem. A więc całe Słowo Boże i cała natura świadczy o tym, że on powstanie. Jego matka, ojciec, krewi, kimkolwiek by nie byli, wy wszyscy którzy spoglądacie tutaj na niego jako kaznodzieja ewangelii, jako jego brat, nie widzę niczego w Słowie Bożym ani w naturze... Powód dlaczego wybrałem ten temat jest taki, że być może nie wszyscy z was uczęszczają tutaj do kościoła i nie zrozumieliby tego. I myślałem, że w ten sposób przedstawiając sprawę, wszyscy ją będą mogli zrozumieć. Jest to tak prosta sprawa. Spójrzcie tylko na tą naturę. I oglądajcie co się dzieje. Garnett on pełnił te specjalne polecenia Boga, on służył celowi Boga. On nie jest martwy. On żyje na wieki. O tylko oczekuje na pewien czas, kiedy my także przyjdziemy. Otóż wy, którzy żyliście w czasie swego życia z Garnettem, ojciec, matka, brat, siostra, kimkolwiek jesteście, wy krewni, którzy znaliście go, którzy miłowaliście go, wy nie mogliście kontaktować się z Garnettem i nie lubić go. Byliście z nim tutaj. A co to przyszłe życie? Przygotujmy się. My także spotkamy go w zmartwychwstaniu. Pozwólmmy ukształtować nasze życie w taki sposób abyśmy go mogli spotkać w zmartwychwstaniu.

43 Jeżeli człowiek umrze, tak mówi nasz tekst, czy może ożyć? Cały wyznaczony czas mojego życia będę oczekiwał dopóki nie przyjdzie przemiana. A potem zawoła a ja odpowiem. Kiedy trąba boża zabrzmi a umarli w Chrystusie powstaną najpierw a my którzy pozostaniemy przy życiu, w tym czasie będziemy pochwyteni na spotkanie z Panem w powietrzu i tak na zawsze z Panem będziemy. A to jest tylko miejscem i czasem naszych prób. Garnett pełnił te wymagania, które Bóg od niego wymagał. Dzisiaj Garnett nie jest martwy. On zasnął z tym, którego miłował ponad wszystko inne na tym świecie. Ponad wszystko co miłował, ponad miłość wobec rodziców, on miłował wszystkich, którzy z nim spotykali się. A jednak miłował kogoś ponad wszystko. To był Jezus Chrystus. A on odszedł na spotkanie się z nim. A więc wy, którzy dzieliliście z nim jego mniejszą miłość, przygotujcie się aby spotkać się z nim w tym wielkim zmartwychwstaniu.

44 Skłóńmy teraz na chwilę nasze głowy. Skłóńmy głowy. Nie chciałem zbyt wiele mówić o Garnecie. On był chrześcijaninem. Jego życie mówi kim on był. Ale to co chciałem wam powiedzieć, wam bliskim, że on powstanie i chciałem wam udowodnić, że to nie jego koniec, że mamy gwarancję, która została napisana krwią Syna Bożego, że on na nowo powstanie. A więc przygotujmy teraz nasze serca. Żeby kiedy i my będziemy przyniesieni na takie miejsce, jakąś salę pogrzebową, że nasi bliscy będą mogli pamiętać o tym, że my także byliśmy przygotowani. A niechby ojciec, matka i bliscy tego młodego chłopca, największą rzeczą...

45 Wiecie ja wiem, że ta rzecz sprawia wam teraz cierpienie. Ja także utraciłem swoje dziecko, małą dziewczynkę. Ja wiem, że na skutek tego serce ludzkie krwawi. Ale

patrzcie, gdyby Garnett był zgubiony to by dla was naprawdę była okropna chwila. Ale jak chwalebna rzeczą jest ta godzina, kiedy możecie sobie uświadomić, że wasz syn poszedł aby być z Chrystusem i że on pewnego dnia powróci, kiedy droga dobiegnie do końca. Na końcu swojej drogi pozostawał swej wierze a teraz ma go Bóg w swoim posiadaniu. Teraz zwracam się do was, kuzyni, krewni, kimkolwiek jesteście, co gdyby on odszedł w jakiś inny sposób? Teraz nie musimy się o nic martwić. Garnett jest z Jezusem. A więc przygotujmy się abyśmy i my mogli iść z nim.

46 Łaskawy Boże, wielki wieczny Jehowo, kiedy poruszałeś się nad wodami, powiedziałaś „Niech będzie światło”, który słowem przyprowadziłeś świat do istnienia i przyobiecowałaś nam przez to same słowo, że na nowo powstaniami. Chcemy Tobie obecnie ofiarować Ojczy, tego popołudnia, my którzy mieliśmy do czynienia z tym młodym bratem w jego życiu, chcę powiedzieć o tej mojej wiecznej miłości, która zaistniała między nim a mną. Jak długo pozostanę przy życiu, mam nadzieję, że zawsze pozostanie w mej pamięci, ten szlachetny młody żołnierz, kołyszący się na tym łóżku z żelaznym płucem, który pomiędzy poszczególnymi oddechami, uwielbiał Pana Boga. On stał się przykładem dla mnie ze względu na swą cierpliwość, nigdy nie skarżył się. Zawsze pragnął tylko tego aby stała się wola Boża. A ty go postawiłeś przed nami a obecnie zabrałeś go z naszej obecności. Panie Boże niechby każdy z nas, dzisiejszego popołudnia z tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, a ja odczuwam być może, że Garnett chciałby wyrazić właśnie takie słowa „Jeżeli nie jesteście przygotowani, bądźcie przygotowani”. I tak jak już powiedziałem, Ojczy zapłodnieni na spotkanie się z nim. Prze tego samego Ducha Świętego, którego on przyjął przez to same życie, które było w Chrystusie.

47 Błogosław tą drogą matkę i tego ojca, tych rodziców, krewnych bliskich, kimkolwiek by oni nie byli, niech twoja święta obecność przebywa z nimi Ojczy. I niechby w nadchodzącym czasie zastanawiali się więcej niż w czasie poprzednim, jakie było to życie, którym on żył przed nimi. Że to było świadectwo, że to był przykład dla tych młodych ludzi, którzy tutaj siedzą, którzy mieli z nim społeczność jako mali chłopcy. I oglądali kim on był przedtem i potem. Niechby jego życie stało się dla nich kazaniem Ojczy, a także niechby przygotowali się na spotkanie się z tym małym przyjacielem tam na drugim brzegu, gdzie nie będzie więcej śmierci ani żalu ani bóleści serca. Spraw to Panie. A my, starsi ludzie którzy spoglądamy na tego młodego mężczyznę w kwiecie wieku, i oglądamy jego przemianę, jak on przeszedł z tego życia śmierci do życia, spraw Panie abyśmy mogli zobaczyć dzisiejszego popołudnia w tej prostocie, kiedy posługiwaliśmy się przykładami zaczerpniętymi z natury i umieściliśmy ich z powrotem do Słowa Bożego przez obietnic. A ty powiedziałaś, że Słowo Boże jest nasieniem. A nasienie musi przynieść ten sam rodzaj. A ja modłę się abyś pobłogosławił i pocieszył tych ludzi. Niechby mogli wiedzieć, że ich małych syn był postawiony po to aby być kazaniem. On wygłosił im swoje kazanie. A teraz księga została zamknięta. A jednak zobaczymy go na nowo. Daj tego Panie abyśmy mogli stanąć w piękności Chrystusowej, tam gdzie będziemy posiadać życie wieczne. A dopóki nie nadejdzie ten czas, zachowaj nas skupionych wokół twojej woli, prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7